Należytość poczt. opłacona gotówką. Kraków—Lwów—Poznań—Warszawa—Łódź Cena egz. 20.
Nr. 13. Śląsk—Częstochowa—Piotrków—Wilno 29 marca 1936 r. Rok VIII

Hasło

Podwawelskie
TYGODNIK
BEZPARTYJNY

PRENUMERATA: miesięcznie 1·00 zł. kwartalnie 3·00 zł. — półrocznie 6·00 zł. rocznie 12·— zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Stolarska 6, tel. 110-18.
KONTO CZEKOWE P. K. O. NR. 409-580.

Do wszystkich Prenumeratorów, Przyjaciół i Czytelników!

Nie zrażamy sie atakiem komunistów żydowskich na naszą redakcję, będziemy walczyć z bezbożnictwem, niewiarą masonerją i komunizmem.

Nie mamy żadnych subwencyj. Idziemy o własnych siłach, **Liczymy na pomoc tych, którym leży na se cu jasna przyszłość Polski odżydzonej, samodzielnej, mocnej duchowo, wiernej najlepszym tradycjom.**

Wpłacajcie regularnie prenumeratę, kolportaż i składajcie fundusz prasowy.

Jednajcie nowych Prenumeratorów i Czytelników, nadsyłajcie korespondencje.

Uregulujcie zaległość za prenumeratę, kolportaż oraz wpłaćcie prenumeratę za II. kw. 1936 r.

Do dzisiejszego numeru dodajemy czeki.

Redakcja „HASŁA PODWAWELSKIEGO"

Napad na redakcję „Hasła Podwawelskiego".

Kraków, 24 marca 1936 r.

W dniu 23 marca br. Kraków był widownią krwawych rozruchów komunistycznych. O zajściach tych — niestety! — nie możemy pisać obszerniej, ograniczając się jedynie do podania oficjalnego komunikatu, oraz kilku słów o napadzie na naszą redakcję i drukarnię.

Jak Czytelnikom naszym wiadomo w ostatnim numerze „Hasła Podwawelskiego" zamieściliśmy art. pt.: „Słowo do naszych Przyjaciół i Czytelników", w którym m. in. oświadczyliśmy, że rozpoczynamy zdecydowaną walkę z komunizmem, jako sza tańskim płodem ducha żydowskiego. Okazało się, że oświadczeniem tem naraziliśmy się do reszty naszym „przyjaciołom"...

W dniu 23 marca redakcja nasza oraz drukarnia czynne były od samego rana normalnie. W pewnej chwili, około godz. 10, zjawił się przed oszklonemi drzwiami biura redakcji jakiś człowiek i uderzył w nie kamieniem. Szyba rozpękła się z brzękiem a kamień ugodził w głowę siedzącego przy biurku redaktora.

Na takie „dictum", — nie chcąc narażać dalej głów pracowników oraz urządzenia drukarni, dyrektor zwolnił personel i kazał drukarnię zamknąć. Wszyscy rozeszli się do domów; pozostał tylko jeden człowiek, którego obowiązkiem było pilnować z zewnątrz, czy drukarni nie grozi jaki napad.

Około godziny 12 zaczęły zbierać się na ulicy Stolarskiej gromady wyrostków komunistycz nych.

Przeszły przez całą ulicę, nie uczyniwszy nikomu żadnej szkody, aż zatrzymały się przed naszym lokalem. Wśród wrogich „Hasłu Podwawelskiemu" okrzyków, ciężkie drągi ugodziły w szyby. Świadkami tego zajścia byli wszyscy niemal mieszkańcy ulicy. Dokonawszy tego „czynu" bohaterzy zbiegli.

Ogółem wybito 4 duże szyby i 8 mniejszych. O napadzie powiadomiliśmy I Komisarjat P. P. w Krakowie.

»Tempo Dnia« broni się przed zarzutem antysemityzmu

(Odpowiedź „Nowemu Dziennikowi")

„Tempo Dnia" w odpowiedzi na ostry atak „Nowego Dziennika" pisze m. in.:

„Był to element złożony w znacznej części z żydowskich komunistów. Ten przymiotnik „żydowski" najbardziej dotknął „Nowy Dziennik". Na to nic poradzić nie możemy, że w ruchu komunistycznym w Polsce, o czem dobrze wie „Nowy Dziennik", bierze udział przeważnie młodzież żydowska. Lwia część oskarżonych w różnych procesach, aresztowanych z racji różnych wystąpień komunistycznych, to przecież są żydzi. Tak się już składa. Nie wchodzimy w tej chwili w przyczyny, dlaczego tak jest, stwierdzamy tylko fakt.

Kiedy wczoraj mówiliśmy o elemencie komunistycznym, stwierdziliśmy tylko zupełnie bezstronnie fakt, iż właśnie ten element podżegał rozchodzących się z zebrania robotników do agresywnego wystąpienia wobec policji, że ten element kryjąc się poza plecami demonstrujących, rzucał kostki brukowe, cegły i kije na policjantów i wśród tego elementu padły strzały w stronę kordonu policyjnego.

Wszytkich tych faktów nie można zaprzeczyć. Można się tylko dziwić. Zdawało się nam, że „Nowy Dziennik" jako pismo żydowsko - nacjonalistyczne potrafi przeciwstawić się zdecydowanie nie nam, ale międzynarodówce komunistycznej, która w swych szeregach łączy wprawdzie współwyznawców panów z Nowego Dziennika, ale chyba nie współideowców politycznych.

Tymczasem „Nowy Dziennik" nasze stanowisko potraktował jako wyskok antysemicki, podkreślając, że nasze pismo od dawna już ma antysemickie nastawienie.

Nie wiemy w czem „Nowy Dziennik" dopatrzył się naszego „antyżydowskiego" nastawienia. Chyba może w komunikatach Żydowskiej Agencji Telegraficznej, donoszących o tych czy innych ekscesach antysemickich, a przedrukowywanych przez nas właśnie z tej agencji".

„Nowy Dziennik" gromi „Tempo Dnia"

za artykuł o zajściach w Krakowie.

W „Nowym Dzienniku" czytamy: „Wczoraj popołudniu ukazało się na mieście wydanie 10-groszówki koncernu „Ilustr. Kuryera Codziennego" zawierające nawskroś tendencyjne, kłamliwe i oszczercze przedstawienie przebiegu smutnych zajść krakowskich. Brukowiec kurjerkowy na swój krzykliwy sposób usiłował genezę zajść przedstawić tak, jakby zostały one sprowokowane przez „żydowskich(!) prowodyrów komunistycznych".

Kilkakrotnie też pismo brukowe specjalnie podkreśliło tłustym drukiem, że na czele demonstrantów szły „wyrostki żydowskie". Cel tej roboty był wyraźny i przejrzysty...

Wśród społeczeństwa żydowskiego w Krakowie zapanowało zrozumiałe oburzenie i rozgoryczenie spowodu łajdackiej oszczerczej hecy antysemickiej, uprawianej przez brukowe pismo, w chwili tak szczególnego podniecenia. Zewsząd zwracano się do nas telefonicznie z wyrazami głębokiego oburzenia pod adrem brukowca, który zresztą po jakimś czasie uległ konfiskacie".

Co mówi Komunikat oficjalny ?

Krwawe zajścia w Krakowie

Urzędowo komunikują:

Na dzień 23 b. m. został proklamowany przez O. K. R. P. P. S. i Związki Zawodowe strajk powszechny na terenie m. Krakowa. Strajk objął tylko część robotników w niekórych fabrykach. Robotnicy w Zakładach użyteczności publ. pracowali normalnie.

O. K. R. PPS. zwrócił się do starostwa grodzkiego o pozwolenie odbycia zgromadzenia w ogrodzie ZZK. Starosta udzielił zezwolenia z tym warunkiem, że przywódcy O. K. R. wezwą zebranych po skończonem zgromadzeniu do opuszczenia zebrania, bez formowania jakichkolwiek pochodów.

Gdy po skończonem zgromadzeniu tłum począł opuszczać zabudowania ZZK — czynniki nieodpowiedzialne, które wymknęły się zupełnie z pod kierownictwa OKR-u zaatakowały kamieniami i strzałami z rewolwerów oddział policyjny, stojący na rogu ul. Basztowej i plant. Gdy kilku policjantów zostało rannych, oddział policyjny zmuszony został użyć broni. Tłum chwilowo się rozbiegł, lecz następnie podniecony przez nieodpowiedzialne żywioły, począł się zbierać w innych miejscach, gdzie został przez policję rozproszony.

W ulicy Florjańskiej, Sławkowskiej i ul. Długiej większe grupy demonstrantów powybijały szyby w sklepach, rabując równocześnie z wystaw niektóre przedmioty. Znaczniejsza grupa demonstrantów zgromadziła się w ul. Sławkowskiej u wylotu plant, robiąc przeszkody z ławek, celem niedopuszczenia policji na ul. Sławkowską. Gdy zaś oddział policyjny chciał rozproszyć demonstrantów w tem miejscu, posypały się znów kamienie w stronę oddziału policyjnego, do którego oddano kilka strzałów rewolwerowych. Policja zaatakowana, zmuszona była użyć broni, poczem tłum rozbiegł się. We dług dotychczasowych danych, ogółem demonstrantów było dwudziestu kilku, 6-ciu z nich skutkiem ran zmarło, z pośród policji jest kilku rannych lub kontuzjonowanych.

Kilkudziesięciu najbardziej agresywnych przywódców tłumu natychmiast aresztowano. Obecnie w Krakowie panuje zupełny spokój.

WYPADKI KRAKOWSKIE PRZED SEJMEM

Interpelacja pos. Pochmarskiego

WARSZAWA (—) Interpelacja pos. Pochmarskiego w sprawie zajść krakowskich ma brzmienie następujące:

W dniu 24 marca br. w godzinach południowych doszło w Krakowie do krwawych wydarzeń w związku ze strajkiem protestacyjnym krakowskich robotników, przeciwko bezwzględnie dnie przeprowadzonej likwidacji strajku okupacyjnego we fabryce „Semperit".

Wobec faktu, że zajścia dnia wczorajszego doprowadziły do licznych krwawych ofiar i wstrząsnęły życiem i sumieniem ludności, uderzając twar do w sfery pracujące, oraz żałobą i smutkiem okrywają świat pracy i na szwank naraziły zasady objektywizmu i sprawiedliwości organów bezpieczeństwa, zwracam się z zapytaniem:

1) Czy w związku z zatargiem w fabryce „Semperit" miały miejsce interwencje organów inspekcji pracy, celem likwidacji zatargu, a następnie strajku okupacyjnego,

2) Czy zbadano należycie żądania robotników i czy gwałtowne usunięcie robotników i robotnic we fabryce „Semperit" w nocy z 20 na 21 bm. było rzeczą uzasadnioną. Czy przeprowadzono przez wojewodę krakowskiego śledztwo w sprawie aktów brutalnych w stosunku do zbudzonych ze snu robotnic i robotników i czy potwierdziły się kursujące w Krakowie pogłoski o ofiarach w ludziach, co głównie stało się powodem ogłoszenia strajku protestacyjnego przez O. K. R. P. P. S. w Krakowie, jakoteż manifestującego wiecu w dniu wczorajszym.

3) Czy i jak da się uzasadnić strzelanie policji do tłumu, złożonego przeważnie z manifestujących robotników, wracających z wiecu i przygodnych przechodniów, jakoteż młodzieży i dzieci.

4) Czy prowokację nieodpowiedzialnych elementów wykorzystujących każdą okazję do zakłócenia spokoju i wywołania konfliktu nie zdołano opanować środkami niepowodującemi ofiar w ludziach.

5) Czy dochodzenia niewątpliwie zarządzone przez p. ministra spraw wewnętrznych stwierdziły winę bądź zaniedbania państwowych czynników wykonawczych,

6) Czy zarządzenia policyjne w sprawie likwidacji strajku okupacyjnego w salinach wielickich i w fabryce „Semperit" w Krakowie, jakoteż dopuszczenie do krwawych ofiar z pośród ludzi pracy na ulicach Krakowa da się pogodzić z zasadniczą linją rządu, który wielokrotnie stwierdził przez p. premjera i ministra Opieki Społecznej, że rząd zapewnia ochronę praw i potrzeb świata pracy.

7) Czy p. minister spraw wewnętrznych skłonny jest zapewnić Sejm i rząd, że będą uwzględnione słuszne postulaty świata pracy i że w zatargach zbiorowych, wynikających ze stosunku pracy, będzie dążył do łagodzenia i sprawiedliwego rozstrzygnięcia.

8) Czy władze państwowe uczyniły wszystko, aby w Krakowie zapanowały stosunki normalne, zapewniające bezpieczeństwo i spokój.

Identyczną interpelację wniósł poseł Gdula, która jednak spowodu stwierdzenia przez interpelanta, że jego interpelacja pokrywa się w zupełności z interpelacją posła Pochmarskiego, nie została odczytana.

Pozatem zgłoszone zostały w tej sprawie interpelacje innych posłów.

Następnie p. marszałek zaproponował Izbie w myśl artykułu 87 i 88 regulaminu uzupełnienie p. ministra spraw wewnętrznych. Ponieważ Izba zgodziła się, głos zabrał p. minister spraw wewnętrznych, który oświadczył, co następuje:

Min. Raczkiewicz o zajściach krakowskich

Wysoka Izbo!

Nie mogę dziś udzielić wyczerpującej odpowiedzi na poszczególne punkty zgłoszonych interpelacyj. Niewątpliwie po zaznajomieniu się z całokształtem sytuacji dni ubiegłych, po zbadaniu sprawy w odniesieniu do poszczególnych punktów, będę mógł udzielić Wysokiej Izbie wyczerpującej odpowiedzi.

Pragnąłbym jednak dziś naświetlić wczorajsze, smutne wypadki w Krakowie, które głębokim refleksem odezwały się w całej Polsce. Pragnę również udzielić odpowiedzi w sprawie wydanych przez rząd zarządzeń.

W ostatnich czasach Kraków i niektóre sąsiednie powiaty stały się widownią serji strajków o specjalnie ostrym przebiegu.

Mianowicie, po zlikwidowaniu zatargu w fabryce Suchard nastąpił strajk szewców - chałupników. W związku z tym strajkiem — który od 8 bm., policja była zmuszona zatrzymać około 40 osób, pod zarzutem działalności komunistycznej i stosowania teroru strajkowego.

Dnia 11 bm. po odbyciu zgromadzenia, w którym wzięło udział kilkaset osób, strajkujący usiłowali sformować nielegalny pochód. Policja pochód rozproszyła, przyczem z tłumu rzucano kamieniami.

Dnia 17 bm. w Krakowie, w fabryce około 400 robotników zastosowało oce wyrobów gumowych „Semperit" kupację, żądając podwyżki płac. Dnia 21 zastrajkowali robotnicy w Salinach wielickich, żądając między innemi przywrócenia płac z r. 1934. I tu zastosowano tą samą metodę strajku okupacyjnego.

Równocześnie w Zagłębiu Krakowskiem robotnicy porzucili pracę na kopalni „Sobieski" i „Janina". W związku z temi strajkami rada socjalistycznych związków zawodow. zwołała dnia 21 bm. zgromadzenie, na którem prawdopobnie pod wpływem skrajnych odłamów, postanowiono odbyć następnego dnia demonstrację przed Urzędem Wojewódzkim oraz żądano ogłoszenia strajku w innych zakładach. Po zgromadzeniu zawezwano robotników do udania się pod fabrykę „Semperit", celem zarządzenia strajku okupacyjnego. Według posiadanych przez władze informacyj, strajk w tej fabryce chciały wykorzystać żywioły wywrotowe, usiłując zorganizować pochody i demonstracje. Policja usunęła okupujących w nocy z piątku na sobotę. Również wkroczyły władze do Salin wielickich, gdzie po chwili strajkujący opuścili Saliny.

W odpowiedzi na powyższe zarządzenia władz, miejscowy OKR. i Rada Związków Zawodowych, zapowiedziały na dzień 23 bm., w Krakowie i w powiecie krakowskim 24-godzinny strajk demonstracyjny.

Równocześnie na zgromadzeniu z dnia 21 bm., w godzinach wieczornych nawoływano wręcz do odwetu za usunięcie robotników z wspomnianych zakładów. Wezwano do urządzenia pochodu przed Urząd Wojewódzki, a gdy policja nie dopuściła do tego,, obrzucona ja kamieniami, przyczem ze strony demonstrantów padły 3 strzały rewolwerowe.

W związku z proklamowanym przez OKRPPS i Radę Związków Zawodowych strajkiem powszechnym w Krakowie i w pow. krakowskim dnia 23 bm. w domu ZZK. odbyło się zgromadzenie strajkujących przy udziale 4000 osób. Starosta zezwolił na odbycie zgromadzenia, żądał jednak zapewnienia, że przebieg będzie spokojny i że nie będzie żadnej demonstracji na mieście. Jednak mimo tego, po zgromadzeniu uczestnicy zwartą masą udali się w kierunku Rynku.

Celem uniemożliwienia zajść przed gmachem Województwa, zamknięty został dostęp do niego przez oddziały policyjne. Tłum zatrzymał się przed Barbakanem i podburzony przez elementy wywrotowe oraz męty społeczne zaatakował policję gradem kamieni i cegieł, ponadto padły strzały rewolwerowe. Wreszcie tłum natarł wręcz na policję, kóra w obronie własnej zmuszona była użyć broni palnej.

Manifestanci cofnęli się na pewną odległość nie przestając jednak rzucać kamieniami. — Równocześnie poczęto demolować sklepy, oraz obrzucać kamieniami tramwaje.

O godzinie 13.45 delegacja robotników przyjęta została w Urzędzie Wojewódzkim i zapewniła, że podejmie natychmiast interwencję, celem uspokojenia tłumów. Wobec tego, że interwencja ta nie odniosła skutku, przeto policja o godz. 14 przystąpiła do oczyszczenia ulic. Wobec ostrzeliwania policji, była ona zmuszona do ponownego użycia broni.

W godzinach wieczornych na mieście zapanował spokój.

W wyniku zajść, jak dotychczas zdołano stwierdzić zabita została na miejscu 1 osoba, a rannych 26 osób, z których 5 zmarło.

Ze strony policji otrzymało rany przeważnie w głowę 11 szeregowych i 1 oficer.

Przywiązując wielką wagę do najbardziej wszechstronnego wyświetlenia tła zajść, z ramienia rządu został natychmiast wydelegowany do Krakowa główny inspektor pracy p. Klott oraz dyrektor departamentu politycznego minist. spraw wewn., którzy przystąpili bezwłocznie do prac związanych z gruntownym zbadaniem sprawy.

Mogę zapewnić, że niejednokrotnie nad wyraz ciężkie warunki bytu, jakoteż częsta niemożność zapewnienia robotnikowi pracy, jest nieustanną troską rządu, który przy rozpatrywaniu wszelkiego rodzaju zatargów na tle pracy i zarobku, interesy warstw pracujących zawsze mieć będzie na względzie.

Delegaci rządu zbadają na miejscu również szczegółowo okoliczności

przebiegu zajść w dniu wczorajszym, jak i w dniach poprzedzających wypadki krakowskie, i możemy zapewnić, że jeżeli stwierdzonem zostanie zaniedbanie, lub stosowanie niewłaściwej metody ze strony poszczególnych czynników, rząd nie zaniedba wyciągnąć odpowiednich konsekwencyj

Następnie zabrał głos ponownie poseł Pochmarski i w nawiązaniu do odpowiedzi p. ministra na interpelację jego i innych posłów, które ma szczególne znaczenie dla państwa i mas robotników, zwraca się do p. ministra z prośbą o udzielenie w dniach najbliższych wyjaśnień szczegółowych i ze względu na niezwykłą powagę sprawy prosi o zawiadomienie Izby jeszcze przed zamknięciem sesji o wyniku śledztwa w tej sprawie. Prosi też o zawiadomienie co do skuteczności interwencji rządu w sprawie uruchomienia wielkich robót, celem zapewnienia pracy licznej rzeszy robotników, oraz co do wstrzymania redukcji pracowników w warsztatach rządowych i samorządowych. Prosi też o skuteczne przeciwstawienie się wszelkiej próbie obniżki płac dotkliwie krzywdzącej sfery pracownicze.

Posiedzenie Sejmu zakończono o godz. 6.30.

W sieci żydowskich oszczerstw

Wobec ukazania się w prasie notatek, powołujących się na prasę żydowską a twierdzących, że 1) ks. prałat Trzeciak był carskim urzędnikiem w Petersburgu, 2) był uczniem znanego ks.Pranajtisa, związanego z procesem Bejlisa, 3) był powołany do sejmowej komisji w charakterze rzeczonawcy bez wiedzy kurji metropolitalnej, 4) nie figuruje na liście rzeczoznawców kurji, 5) otrzymał za swoje wystąpienie w komisji sejmowej naganę od kurji metropolitalnej, 6) wydał broszurę, w której dowodzi, że Talmud dozwala na mord rytualny — ks. prałat Trzeciak kategorycznie zaprzecza wszystkim tym twier dzeniom i stwierdza, że są one pozbawione wszelkiej podstawy, a mianowicie:

1) Ks. prałat Trzeciak nigdy nie był carskim urzędnikiem w Petersburgu, lecz profesorem rzymsko-katolickim akademji duchowej, a powołany został na to stanowisko w 1907 r. Przebywający obecnie w Warszawie b. kanclerz kurji metropolitalnej mohilewskiej w Petersburgu ks. prałat dr. Płoskiewicz stwierdza, że własnoręcznie pisał wówczas akt nominacji ks. Trzeciaka na profesora akademji. Był to pierwszy wypadek powołania uczonego na stanowisko w tej akademji z poza granic wtedy w ówczesnej Galicji.

Jaki był stosunek ks. Trzeciaka do rządu carskiego, świadczy fakt, że ks. Trzeciak za swoje energiczne wystąpienie przeciwko nieludzkiemu tra ktowaniu podczas wojny światowej jeńców austrjackich i niemieckich, wśród których byli także żydzi, został postawiony przez ten rząd w stan oskarżenia z trzech paragrafów k. k., z których każdy groził mu śmiercią, przyczem podług rozkazu głównodowodzącego okręgiem petersburskim gen. Chawałowa w razie udowodnienia winy miał być zesłany na Sybir.

Ks. Trzeciak został przez rząd Kierenskiego, jako oskarżony o zdradę stanu wtrącony do więzienia, z którego został zwolniony tylko dzięki energicznej interwencji posłów duńskiego i szwedzkiego.

Bolszewicy postanowili go również aresztować, a w porę powiadomiony, umiał tego uniknąć.

2) W czasie nominacji na stanowisko profesora Akademji, ks. Pranajtys był już od kilku lat proboszczem w Taszkiencie. Ks. prałat Trzeciak spotkał się z nim po raz pierwszy dopiero po powrocie ks. Pranajtysa do Petersburga przed samym jego zgonem, nie mógł więc być jego więc jego uczniem.

3) Ks. Trzeciak był powołany do komisji sejmowej nie jako teolog, lecz jako — jakto zaznaczył przewodniczący dr. Duch, — uczony znawca przedmiotu. W tym charakterze zezwolenie kurji nie było potrzebne.

4) Żadna kurjalna lista rzeczoznawców wogóle nie istnieje.

5) Żadnej nagany kurja metropolitalna ks. Trzeciakowi nie udzielała.

6) Ks. Trzeciak żadnej broszury o mordzie rytualnym dotychczas nie wydał.

Łomża wyzwala się z żydowskich macek

Łomża budzi się z letargu. Uświadomienie narodowe wzrasa. Polacy biorą się do handlu i wydzierają krok za krokiem żydostwu coraz to inne placówki. I tak ulica Długa, z wyjątkiem istniejących oddawna kilku sklepów polskich, cała przez żydów opanowana, zmienia swoje oblicze. Oto w ostatnich czasach powstało kilka placówek handlowych czysto polskich. P. Czarnecki założył magazyn solidnego obuwia i mimo hałasu żydowskiego sklep się rozwija coraz lepiej. Na tejże ulicy p. St. Romaszkiewicz otworzył duży sklep trykotaży, galanterji i bielizny pod nazwą „Tanie źródło" i powstała polska składnica papieru do opakowania i materjałów piśmiennych „Nowiny". Równocześnie koło gmachu sądu okręgowego, na rogu ul. Pierackiego założył sklep bławatny p. Aleksander Czapor. Jest to trzeci polski sklep bławatny w Łomży. Resztę dotychczas dzierżą w swych rękach żydzi. Istniała w Łomży jedyna rozlewnia octu, oczywiście w ręku żyda. Niedawno p. Juljan Piekutowski uruchomił przy ul. Pierackiego 39 polską rozlewnię octu spirytusowego z polskich firm i dzięki poparciu polskiego społeczeństwa, wypiera żydowski ocet. Oprócz tego w temże miejscu prowadzi p. Piekutowski hurtową sprzedaż mydła, musztardy, cytryn i t. d. Na Starym Rynku 19, jest już polska hurtownia śledzi p. Marlikowskiego. Szkoda, że p. Marlikowski nie prowadzi przytem drobnej sprzedaży śledzi, tak jak to robią hurtownicy — żydzi. W każdym razie jest to pierwsza poważna placówka chrześcijańska w handlu rybnym w Łomży.

Na przedmieściach i krańcach miasta kupcy - Polacy uruchomili szereg sklepików spożywczo - kolonjalnych. Widać więc w handlu zwrot na lepsze. Potrzebny jest w Łomży polski sklep z gotowemi ubraniami i odzieżą zimową, po cenach dostępnych dla wsi i biednej ludności miejskiej, czapnik, kapelusznarka i modystka, jubiler i zegarmistrz (sklep z zegarkami, obrączkami ślubnemi i biżuterją) oraz hurtownia spożywczo - kolonjalna. Zapraszamy kupców poznańskich i pomorskich do założenia w Łomży takiej hurtowni. Mogą osiedlić się u nas również: powroźnik, siodlarz, rymarz i szklarz, któryby mógł prowadzić sprzedaż szkła okiennego i luster oraz ślusarz - mechanik, naprawiający rowery i mogący wypożyczać je na godziny (trzeba mieć własnych kilka rowerów).

Smutna to rzecz, że do Łomży w ostatnich tylko tygodniach przybyło 3 lekarzy - żydów. Natomiast od szeregu lat nie przybył do nas żaden z młodych lekarzy - Polaków. Najgorzej jest jednak w rzemiośle. Dzięki osławionemu art. 113 ustawy przemysłowej z roku 1927 partacze żydowscy uzyskali łatwo karty rzemieślnicze i to sprawiło, że wykwalifikowani rzemieślnicy - Polacy, po kilkanaście lat pracujący jako czeladnicy, zepchnięci zostali przez partaczy żydowskich na drugi plan. Żydzi przytłoczyli liczbą polskie rzemiosło. Największe zażydzenie widać w krawiectwie, szewstwe, piekarstwie, stolarstwie i zawodzie fryzjerskim. Winę za taki stan rzeczy ponosi w dużej mierze ta część społeczeństwa łomżyńskiego, która dotychczas jeszcze kupuje u żydów.

Sfery sanacyjne nie biorą zupełnie udziału w walce o odżydzenie naszego miasta. Właściwe czynniki tępią wszelkie próby uświadamiania Polaków o potrzebie kupowania u swoich. Niedawno dwaj policjanci gorliwie zdrapywali bagnetami nalepione na ścianach domów karty z napisem: „Kto Polskę miłuje — u żyda nie kupuje". Kilka dni temu młoda żydówka wybiła wystawową szybę w katolickiej księgarni „Unitas" o wartości 500 złotych, podobno dlatego, że na wystawie księgarni było wywieszone hasło: „Swój do swego po swoje". Rozpanoszeni żydzi tak walczą z konkurentami.

Do jakich dziwolągów dochodzi u nas, niech za przykład służy to, że nauczycielka gimnastyki w gimnazjum żeńskiem im. M. Konopnickiej, na jednej z uroczystości szkolnych, zapraszała uczenice żydówki, ażeby łamały się opłatkiem z Polkami i śpiewały wspólnie kolendy o Narodzeniu Chrystusa Pana. Dziwnie pojmuje ta pani swoją misję w polskiej szkole. Społeczeństwo polskie w Łomży boleśnie odczuwa przykry fakt, że „Dom Żołnierza", który miał być siedliskiem oświaty i godziwej rozrywki żołnierzy naszego garnizonu, zostaje stale wynajmowany na żydowskie przedstawienia i odczyty w żargonie. Potępiano też administrację „Domu Żołnierza" za wynajęcie swego czasu sali na odczyt głośnego żydowskiego przestępcy udającego literata — Urke Nachalnika. Sala przepełniona. Cały więc ciężar walki z zalewem żydowskim spada na barki części społeczeństwa zdrowo myślącego. Walka to trudna, ale zaszczytna, bo prowadząca do wielkiego celu — odżydzenia Polski.

Łomżyniak.

Szkolnictwo w Anglji a masonerja

Ukazał się tutaj „Robotnik Wychowania" (The Year Book of Education 1936), w którym poruszony jest cały szereg problemów, związanych z wychowaniem i nauczaniem młodzieży. Jak wiadomo, szkolnictwo i nowy Bill, dotyczący m. in. także szkolnictwa wyznaniowego, stanowią obecnie jedną z głównych trosk episkopatu katolickiego w Wielkiej Brytanji.

Nowy „Robotnik" omawia tak aktualne i palące zagadnienia, jak np. „Bezrobocie a młodzież", „Zbrodniczość wśród dzieci", „Wytyczne w wychowaniu katolickiem" itd. itd.

Na specjalną uwagę zasługuje rozdział, poświęcony masonerji i jej wpływom na szkolnictwo w Anglji. „W Wielkiej Brytanji — pisze autor powyższego rozdziału — masoni wpływali na wychowanie za pośrednictwem organizacyj posiłkowych, nieraz niemal całkowicie niezależnych od wielkiej loży lub poszczególnych lóż. W krajach łacińskich masonerja zawsze, tak dawniej, jak i teraz brała bezpośrednio udział w walkach politycznych i gospodarczych. Jej to wpływom, roztoczonym na całą Europę, zawdzięcza Francja swój laicystyczny system szkolny. We Włoszech twórcy państwa opartego o laicyzm byli wszyscy masonami. Podobnie rzecz się miała i w Hiszpanji, gdzie pierwsze wydalenie jezuitów w r. 1767 i związane z tem wydaleniem reformy, zmierzające do zeświecczenia szkolnictwa, były także dziełem masonerji. W tym samym duchu działali masoni i w innych krajach, jak Belgja, Austrja, Prusy a nawet Polska. (Hen)

PO ZAJŚCIACH KRAKOWSKICH

Do robotnika polskiego

Kraków, 24 marca.

Robotniku polski! Rodaku, obałamucony przez światowych wichrzycieli, suto opłacanych przez kapitał żydowski! Od lat już toczymy ciężką walkę o Twój byt, o Twoją wolność osobistą i duchową. Pragniemy wyzwolić cię z więzów kapitalizmu, pragniemy, aby trud Twój był należycie docenony, —i abyś czuł się gospodarzem na własnej ziemi. Tak! Lecz głos nasz przemija najczęściej bez echa. Ty wolisz iść na lep obcych ci rasą i duchem demagogów. Synowie kapitalistów, córki bankierów obiecują ci stworzyć... raj na ziemi. Czy kosztem swych ojców? Zapytaj ich się! Powiedz tym judaszom kłamliwym te słowa: jeśli mowa wasza jest szczera, to przeznaczcie dla biedoty robotniczej swe tłuste posagi!

Idźcie do sal szpitalnych: jakie twarze kurczą się tam na łożach w przeokropnych męczarniach? Twarze twoich towarzyszy, policjantów, oraz Bogu ducha winnych, spokojnych przechodniów.

Robotniku polski, ocknij się!

„Nowy Dziennik" uczy Polaków języka polskiego

W numerze 58 pod rubryką „Podostrym kątem" przytłacza żydowski "Nowy Dziennik" list polskiego kupca z Rejonowca Poznańskiego p. Kazimierza Sawaryńskiego, wystosowany do jednej z żydowskich firm w którym kupiec ów żąda zerwania umowy zawartej z przedstawicielem tejże firmy, motywując o tem, że przedstawiciel ów wprowadził go w błąd podając iż jest przedstawicielem chrześcijańskiej firmy i sam jest chrześcijaninem. Przytoczony list zawiera szereg usterek natury gramatycznej i stylistycznej, spowodu czego „Nowy Dziennik" zdobywo się na gest oburzenia, występując w roli nauczyciela języka polskiego.

Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby podobnych kwiatków językowych nie było w „Nowym Dzienniku". By daleko nie szukać, w artykule p. t. „Trzeszcząca swastyka w Łodzi", zamieszczonym w tym samym numerze i na tej samej stronie czytamy: „Sala cała dygocze od podniecającego patosa mówcy... Naprężona cisza przerywa nagle głos pojedynczy poraz drugi, ktoś pomaga".

Czystość języka „polskiego", którym posługują się żydzi, jest zbyt znana, by potrzeba było obszernej o tem pisać, nie mniej jednak światowe żydostwo uważa język polski jako „oficjalny", gdyż jak podaje na innem miejscu „Nowy Dziennik".. naskutek starań Polskiego Komitetu Centralnego dla Spraw Światowego Kongresu lekarzy — żydów, Egzekutywa Światowego Kongresu uchwaliła zaliczyć język polski w poczet języków oficjanych Kongresu". Jeśli światowe żydostwo ma posługiwać się „oficjalnie" językiem polskim „Nowego Dziennika" — to stanowczo rezygnujemy z tego zaszczytu. Czas najwyższy znieść wraz z ubojem rytualnym zwierząt żydowski ubój rytualny polskiego języka.

„Monumentalny czyn żydowskiej Warszawy"

Żargonowy „Hajnt" podaje w numerze z dn. 18 bm. obszerny reportaż o wykończeniu monumentalnego gmachu bibljoteki żydowskiej w Warszawie, obok synagogi, przy ul. Tłomackiej. Żargonowiec rozpływa się oczywiście w zachwytach nad tym „cudem architektury", nad wewnętrznem urządzeniem, nad jego przepychem, planowością i celowością.

„Przy budowie — zaznacza „Hajnt" — i przy wewnętrznem urządzeniu i wykańczaniu gmachu pracowali wyłącznie tylko żydzi. W soboty („szabat") nie pracowano".

„W dzisiejszych czasach, pisze dalej „Hajnt", gdy nienawiść do żydów jest tak wielka, będzie bibljoteka ta miejscem dla żydowskiego studenta i żydowskiego uczonego, gdzie będzie mógł się schronić i znaleźć pociechę i pokrzepienie dla ducha".

Żydowski ten „azyl" zbudowany został kosztem 830 tys. zł łącznie zaś z ceną placu, na którym go wybudowano, wynosi miljon 200 tys. zł.

Wszystko to razem nie interesowałoby nas zbytnio, gdyby nie wdzięczna szczerość „Hajnta", który wylicza osoby i instytucje, które partycypowały w kosztach budowy. Pomijając już fakt, że Bank Gospodarstwa Krajowego zaangażował się z pożyczką 200 tys. złotych (pod gwarancją kahału warszawskiego — dowiadujemy się, że ministerstwo w. r. i o. p. udzieliło subsydjum w wysokości 82 tys. zł, a magistrat m. Warszawy za kadencji p. Starzyńskiego — 24 tys. zł.

Prawem kontrastu nasuwa się mimowoli smutna refleksja, że do tegoż ministerstwa w. r. i o. p. kołaczą niejednokraz długo i daremnie przeróżne polskie instytucje kulturalne i oświatowe, że z roku na rok obcinane są subwencje dla wyższych uczelni polskich — dla braku odpowiednich funduszów — jak się mówi.

I przypomina się również, że komisaryczny prezydent m. Warszawy p. Starzyński głosił hasła oszczędnościowe, reorganizacyjne — i że magistrat warszawski nie miał często pieniędzy na palące inwestycje miejskie, co ujemnie odbijało się na wyglądzie zewnętrznym stolicy.

Ale dla żydowskiej bibljoteki znalazło ministerstwo hojny dar — 82 tys. złotych, rozwiązał kieszeń p. Starzyński i wyasygnował — 24 tys. zł... Nazbyt prawdziwe, żeby nie miało być — bolesne!

Nie dziwimy się więc nawet zbytnio tupetowi żydowskiego żargonowca, który zamieszcza w swym wywiadzie takie zdanie:

Jest słuszną rehabilitacja dla żydowskiej Warszawy, że nareszcie zdobyła się na zbudowanie tak monumentalnego dzieła, którego żydowska Warszawa już od tak dawna potrzebowała".

Ładne świadectwo wystawiają żydzi stolicy Polski!

Din Tojre

Warszawa siedzibą żydowskich terorystów. Polski żyd na czele Din Toiry

Prasa niemiecka w korespondencji z Warszawy podaje: „W jednym z warszawskich pasaży znaleziono zamordowanego żyda, handlarza owoców. Dochodzenia policyjne wykazały, iż został wydany na niego przez „Din Tojrę" — tajny sąd żydowski, wyrok śmierci, ponieważ donosił policji żydowskich komunistów. Dotychczas nie udało się jeszcze wpaść na trop mordercy. Mord powyższy stoi prawdopodobnie w związku z wykryciem jaczejki komunistycznej, na skutek czego szesnastu żydów a wśród nich znany moskiewski agitator — zostało aresztowanych".

Zajmijmy się bliżej tą osławioną „Din Tojrą". Powstała ona na podłożu chassydyzmu („pobożni"), który jest skrajnym, rewolucyjnym o tendencjach komunistycznych odłamem żydostwa, zaś odpowiednikiem chassydów w Polsce są nasi „pobożni" ortodoksi. — Twórcą „dintojry" był Dawid Idelstadt, sjonistyczny poeta, a przedtem handeles. Ponieważ jego pierwsze „pozje" nie podbiły świata a nawet krytyka żydowska przyjęła je bez zbytniego zachwytu, niedoszły wieszcz żydowski zapłonął nienawiścią do „burżuazji" z żydami włączenie i postanowił zużytkować swój talent na innem polu. Zaczął brać udział w anarchistycznych i socjalistyczno - rewolucyjnych związkach rosyjskich, a następnie przy pomocy trzech innych żydów (Aron Baron, Dora Brilliant i Izak Steinberg) zakłada „Sjonistyczno - Anarchistyczną Grupę", która swoje powstanie zacja mścicieli), która jest równozna stępów i mordów, za co p. Idelstadt zostaje zesłany na Sybir. Tam powstaje jego „Verbaunten - Lied", która dziś jeszcze śpiewają w Warszawie na Nalewkach. W r. 1905 odzyskuje wolność i przystępuje do stworzenia „Racheorganisation" (organizacja mściciel), która jest równoznaczna z „Din Toire". Powstała w Rosji „Din Tojra" rozprzestrzenia się nietylko na całą Europę, ale działa też i w Ameryce. Wszystkie większe morderstwa na obu kontynentach są dziełem żydowskich terorystów, którzy spełniają wszystkie rozkazy dintojry. Po zgnieceniu pierwszej rewolucji rosyjskiej przenosi się Idelstadt do Londynu, gdzie jest współpracownikiem żydowskiego pisma „Arbeiterfreund", organu ruchu anarchistycznego. Wkrótce potem umiera, na galopujące suchoty, pozostawiając po sobie pamięć jednego z najbardziej krwawych terorystów oraz... kilka tomów „poezji", przesiąkniętej nienawiścią do wszystkiego co nieżydowskie, na której wychowuje się dzisiejsze młode pokolenie żydowskich sjonistów.

Następcą Edelstadta na stanowisku „dyktatora" w „Din Toire" jest **Stodolsky, „ein polnischer Jude"**, który zaczyna również bardzo skromnie jako dzienny wyrobnik w Paryżu, by potem, śladem swego poprzednika, przedzierżgnąć się w „poetę" z kilkunastu miljonami franków w kieszeni. Mieszkanie jego na Belleville staje się punktem zbornym wszelkich szumowin, wywrotowców i anarchistów. I wszystko byłoby w porządku — ale dintorja trochę się zagalopowała. Noga poślignęła im się na osławionym atamanie Petlurze, wybitnym masonie, należącym do kijowsky, który osiedlił się na stałe w Nev „Grand Orient'u"). Petlura mimo iż był wysokozaawansowanym masonem, urządzał ze swoją „armją" żydowskie pogromy na Ukrainie. Nie uszło mu to płazem i w r. 1926 zostaje wydany na niego przez „Grand Orient" wyrok śmierci. Przeprowadzenie tego należy oczywiście do „Din Tojry", której członek Schwarzbart dokonuje na Petlurze skrytobójczego morderstwa. Za dokonanie tego morderstwa płaci grzywnę w wysokości... dwu franków — poczem wyjeżdża do Ameryki. W ślad za nim jedzie również do Ameryki Stodolsky, który osiedli. się na stałe w Nev Yorku, gdzie zażywa sławy żydowskiego wieszcza narodowego („bedente und ster Dichter des Judentums").

Po Moskwie, Londynie i Paryżu **siedziba** i kierownictwo **„Dintojry"** przenosi się do.... **Warszawy.** Jak podaje prasa niemiecka, kryjówka („Schlupfwinkel") dintojry mieści się w Warszawie przy ul. Marjańskiej 8.

Jaki jest stosunek Dintojry do Kominternu?

Otóż początkowo istniały między nimi poważne nieporozumienia. Chodziło o osobę Lenina, który nie podobał się żydowskim anarchistom z Dintojry. Członkowie jej dokonali nawet kilka zamachów na dygnitarzy bolszewickich. M. in. żydowski anarchista Kannegiesser zamordował w Petersburgu sowieckiego komisarza, żyda Uritzky'ego, jego „kolega" żyd Kapłan dokonał, nieudałego zresztą, zamachu na Lenina, zaś żyd Lew Tschorny dokonuje kilku zamachów bombowych na siedzibę „Czeki" w Moskwie. Jednak po dwunastu latach nieporozumień dochodzi do zgody i ścisłej współpracy, tak, że dziś „Dintojra" jest często narzędziem wykonawczem w rękach G. P. U.

(e)

ŻYDOWSKI NARÓD JEST NIECNOTY PEŁNY, NIEUCZCIWY, NIEWIERNY, FAŁSZYWY, KRZYWOPRZYSIĘŻNY, KRADZIEŻNY, ZŁOŚLIWY, ZAJĄTRZONY, NIENAWISTNY, NIELUDZKI, MŚCIWY, BLUŹNIERSKI, PLUGAWY, LICHWIARSKI i t. p.
Walenty Bekkius (Prof. Akademji Krakowskiej 1590)

Cycero o roli żydów

Wśród wielu niedoścignionych mów obrończych jednego z największych mowców starożytnych, Cicerona, znajduje się jedną — mniej znana — niezwykle jednak ciekawa i charakterystyczna, z wypowiedzenia w sądzie, a więc na form publicznem Rzymu. Mowa powyższa stanowi bardzo cenny dokument, tem więcej, że pochodzi z epoki, w której rzekomo kwestja żydowska nie istniała — Geneza tej mowy przedstawia się następująco:

Namiestnik Małej Azji Flaccus oskarżony został przez rzymianina Laeliusa. Ten ostatni, opanowany był zupełnie przez żydów, już wówczas odgrywających olbrzymią rolę w życiu gospodarczem państwa rzymskiego. Zdołali oni bowiem opanować rynki pieniężne, stwarzając z Jerozolimy centralę finansową, chcieli w tem sposób ująć w swe ręce dyktaturę gospodarczą nad Rzymem.

Fleccus, świadomy niebezpieczeństwa, zagrażającego Rzymowi ze strony żydów, zakazał — jako namiestnik Małej Azji — wywozu złota w tej prowincji. Był to celny cios zadany żydom w ich najżywotniejsze interesy. „Złotodajne tereny" niezwykle bogatej prowincji zostały dla żydów niedostępne. Żydzi podnieśli krzyk. Oczywiście nie osobiście, Podstawili wpływowego goja, Laeliusa, który wytoczył namiestnikowi Flaccusowi proces o „bezprawne pokrzywdzenie żydów". Flaccus oczywiście bardzo się tego nie przeląkł, tem więcej, że obrony jego w wytoczonym mu procesie podjął się... sam Cicero. A Cicero nie miał zwyczaju przegrywać procesów, chociaż przyjmował tylko „czyste" sprawy. Proces ten widocznie specjalnie go pasjonował, skoro podjął się w nim obrony. W pobliżu schodów Aureliusa, niedaleko „żydowskiego miasta" (bo i w Rzymie istniało) wygłosił Cicero wielką mowę antyżydowską, z której przytaczamy (w tłumaczeniu) dosłownie wyjątki:

„Tak więc toczy się ta rozprawa spowodu żydowskiego interesu. Zupełnie zrozumiała jest również przyczyna, dla której ta rozprawa znalazła miejsce niedaleko schodów Aureljusza. Naskutek owego zarzutu zostało to miejsce przez ciebie, Laeliuszu, niedaleko żydowskich bud wybrane. Ty wiesz dobrze, jak potężna jest ta banda, jak jest solidna; jak potężny wpływ wywiera na życie narodu. Dlatego będę mówił tylko przyciszonym głosem, żeby mnie jedynie sędzia mógł zrozumieć, ponieważ to powoduje i tak wystarczająco przekupne machinacje, które te wyrzutki przeciwko mnie, jak i przeciwko każdemu przyzwoitemu człowiekowi stosują...

...„W tym czasie, w którym corocznie dzięki żydom płynie złoto z Rzymu i ze wszystkich naszych prowincyj do Jerozolimy, Flaccus zakazał wywozu tego złota w Małej Azji zagranicę.

Któż mógłby — o sądzie — tych zarządzeń nie pochwalić?! (Ówczesne zarządzenie Flaccusa odpowiadają dzisiejszym rozporządzeniom dewizowym — p. red).

Po wykazaniu szkodliwej roli żydów w gospodarstwie narodowem Imperium Romanum i słuszności zarządzeń swego klijenta, tak kończy Cicero swą mowę:

„Temu barbarzyńskiemu zabobonowi (termin „zobobon" używa Cicero na określenie żydostwa ze względu na kabalistyczny charakter ich religji — p. red.) należy się przeciwstawić, co konieczne jest dla wykazania naszego silnego charakteru.

Zarówno ze względu na przyzwoitość (czystość obyczajów) jak i na godność Rzymian należy oprzeć się szalejącemu zalewowi żydostwa z całą republikańską dumą i pogardą!"

Tak mówił Cicero — dawno — tysiące lat temu.

Czy coś w przeciągu dwudziestu wieków się zmieniło?

Żydzi się nie zmienili, ale świat się zmienił.

Bo nie jeden, —ale miljony Flaccusów wypowiedziały zdecydowaną walkę żydostwu. Miara zła i nieprawości żydowskich dopełniła się. I dopełniła się cierpliwość i pobłażliwość Flaccusów...

Antoni Dar

W zwartych szeregach

Od długiego już czasu widzimy, jak żydzi wypychają Polaków z wrodzoną sobie bezczelnością i tupetem, z najrozmaitszych placówek naszego życia, zagarniając jej w swoje chciwe ręce. Ten sklep chrześcijański przeszedł w „ich" posiadanie, ów dom kupili „oni", tam się siłą wcisnęli — i można pisać tak bez końca, wylewając gorzkie łzy nad faktycznym stanem rzeczy.

Tymczasem społeczeństwo milczy... milczy, choć widzi, co się wokoło dzieje. Nie chce bowiem dziś krzyczeć i mówić prawdy, bo boi się żydowskich pachołków, lub samych żydów, będąc z nimi związanem tem, czy innym węzłem.

To jedno, a drugie?

Większa część Polaków nie zdaje sobie zupełnie jeszcze sprawy z tego, co jest, z tego, że żyd rozpanoszony woła już dzisiaj:

„— Wasze ulice i kościoły — nasze kamienice!", nie myśli o tem, że jutro krzyczeć może: — „Nasze wszystko, a wy, „goje" uciekajcie na Madagaskar, bo dla was tu niema miejsca".

Tak! Wielka część społeczeństwa śpi.

Pozostali mówią: — Mnie dobrze, a cóż mnie oni obchodzą?

Pogrążają się w marazmie błogiej bezczynności „apolitycznej" i cicho siedzą, choć żyd zagląda im już do garnka na kominie.

Od czasu do czasu jęknie głos, głos sprzeciwu i protestu. Głuszy go jednak „wyższa siła", głuszą go wojtkowie żydowscy, wołając nań, że „heca ta antysemicka jest robiona poto tylko, by na jej falach wypłynąć wgórę, stanąć u steru rządów".

I znów milczenie...

Tak jednak dalej być nie może!

Musimy zerwać do lotu swe skrzydła, musimy stanąć zwartym szykiem, ramię przy ramieniu w obronie naszych praw, naszej ziemi, naszego stanu posiadania, który wydziera nam żyd. W zbitym szeregu siła, w masie potęga, w ludzie moc — moc też milczeć nam nie wolno, lecz czynić, czynić i walczyć na polu gospodarczem, by — nietyle go nie oddać żadnej placówki żydowi w przyszłości, ale odzyskać to, co straciliśmy, a straciliśmy wiele.

Jeżeli złączymy się w jeden wspólny front, front Jedności Narodowej — to nic nas nie powstrzyma na drodze do Odrodzenia gospodarczego i politycznego Polski.

Godzina wybiła — czas już nie pozwolić więcej na bogacenie się żydom naszą nędzą i krwawicą, czas wielki, bo później będzie już zapóźno.

Przemysł a obrona państwa

Wyścig zbrojeń, ujawniający się z coraz większą wyrazistością w całym świecie (a szczególnie w naszem sąsiedztwie), musi wywołać w Polsce poważną troskę. Wojna w bliższej czy dalszej przyszłości będzie wszechstronnym wysiłkiem mocy duchowej i materjalnej narodów, które już dzisiaj czynią na każdem polu przygotowania.

„Polska Zbrojna", organ pewnego odłamu kół wojskowych, omawia od dłuższego czasu zagadnienie obrony państwa pod kątem widzenia przygotowań gospodarczych. Dziennik ten słusznie pisze (nr. 62):

„Rząd, armja i społeczeństwo stoją wobec trudnego zadania dalszego zwiększenie siły zbrojnej państwa polskiego. Niezbędne jest — z tego punktu widzenia, a jest to punkt widzenia najistotniejszy — wzmożenia tempa uprzemysłowienia i rozwoju gospodarczo-rolnego kraju dla zwiększenia naszego potencjału wojennego.

Niebędne jest przełamanie istniejących jeszcze niedomagań społecznych, osłaniających siłę Polski". —

To ujęcie jednego z najważniejszych zagadnień Polski jest teoretycznie słuszne. Chodzi tylko o to, jakie będzie praktyczne wykonanie tych postulatów. Wkraczają one bowiem także w dziedzinę polityki narodowej. „Uprzemysłowienie kraju" i równoczesne wzmożenie „rozwoju gospodarczo-rolnego" — to są wielkie problemy.

Wystarczy sobie przypomnieć, że udział kapitału zagranicznego w życiu przemysłowym Polski jest bardzo wysoki. Udział ten wynosi w górnictwie 64 proc. (w przemyśle naftowym aż 88 proc.), w hutnictwie 84 proc., w metalurgji 25 proc., w przemyśle elektrycznym 41proc., chemicznym 58 proc., włókienniczym 22 proc., w elektrowniach i gazowniach 77 proc., Są to cyfry, które dla żadnego Polaka nie mogą być obojętne. Mają one wymowę nie tylko gospodarczą. Kto na nie spojrzy ze stanowiska obrony państwa, ten się nad niemi jeszcze głębiej zaduma i zastanowi.

Przemysł w Polsce, będący głównym elementem w dziedzinie technicznego przygotowania potencjału wojennego, znajduje się — jak widzimy — w wielkiej części w rękach kapitału zagranicznego. Każdy żołnierz polski przyzna, że nie jest to objaw pomyślny. A trzeba równocześnie pamiętać o tem, że w organizacji przemysłu w Polsce są także czynni w imieniu tych kapitałów obcy obywatele (na kierowniczych stanowiskach).

Wobec takiego stanu rzeczy nasuwają samorzutnie konieczności otoczenia większą opieką tych przedsiębiorstw, które oparte są na kapitale krajowym. Jeżeli jednak zapytamy, kto jest właścicielem tego kapitału krajowego, to otrzymamy odpowiedź, która, niestety, zaprowadzi nas również — między innemi — do żywiołów obcoplemiennych, a zwłaszcza żydowskich.

„Polska Zbrojna" (nr. 62), mówiąc o niezbyt wielkim znaczeniu Czechosłowacji jako gwarantki pokoju w Europie, uważa za wielką wadę tego kraju „nadmiar mniejszości narodowych". Sądzimy, że to zagadnienie (w innych nieco rozmiarach) istnieje także w Polsce — zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej.

Uprzemysłowienie kraju, jeżeli ma być pewnem i wiernem narzędziem obrony narodowej, powinno — zdaniem naszem — opierać się przedewszystkiem na narodzie i kapitale polskim. Równolegle z żołnierzem i oficerem Polakiem powinien mieć możność pożytecznej pracy: chłop, robotnik, kupiec, rzemieślnik i przemysłowiec Polak; te żywioły polskie będą (i muszą być) zawsze głównym trzonem, na którym należy budować wszechstronne dzieło obrony państwa.

Wspomnieliśmy wyżej, że słuszne teoretycznie wywody „Polski Zbrojnej" wkraczają w dziedzinę polityki narodowej. Sądzimy, że każdy Polak to potwierdzi. A jeżeli potwierdzi, to wtedy należy z tego wysnuć praktyczne wnioski.

Grube ryby i nie grube w żydowskich rękach

Znieść barbarzyński ubój ryb, stosowany przez żydów

W jednem z pism czytamy:

Pisaliśmy niedawno o stosunkach panujących w handlu śledziami, wykazując „bolączki" trapiące tę branżę. Dziś w kilku słowach zajmiemy się handlem rybnym, gdyż to, co się na „giełdzie" rybnej dzieje, zmusza nas, do zajęcia tą sprawą.

Na 30 firm żydowskich w Warszawie, są tylko dwie polskie. Żydzi, mając hurt w 98 proc., trzymają cały handel detaliczny w swoich rękach, uzależniając od siebie kupców chrześcijańskich. Ryba, zanim trafi do konsumenta, przechodzi przez ręce 4 handlarzy. Stąd też pochodzi zbyt „wyśrubowana" cena.

Pośrednicy żydowscy, pochodzący często z innych branż, znając „bolączki" hadlu rybnego, potrafią go w odpowiedniej chwili wykorzystać. Zakupiony towar wysyłają do sprzedaży komisowej do hurtowników, ci zaś odstępują go detalistom. Przytem wszyscy prowincjonalni pośrednicy żydowscy, jak i wielu handlujących kupców warszawskich nie płaci żadnych świadczeń państwowych.

Większość kupców detalicznych żydów, sprzedając taniej, zwyczajnie oszukuje klijenta złem ważeniem (wagi stare, niecechowane), ważeniem ryby żywej z wodą fałszywem przedstawieniem gatunku ryby krajowej, jako zagranicznej, błotnej, jako morskiej, lub też ryby wątpliwej świeżości, jako świeżej. Przeważnie oszukiwana jest klijentela chrześcijańska — jako mniej znająca się na rybach z powodu niezbyt częstego konsumowania. Tu leży tajemnica, że tyle firm żydowskich egzystuje i raz po raz nowe powstają, gdy tymczasem 2 chrześcijańskie firmy uległy likwidacji, a pozostałe walczą z każdym dniem z dużemi trudnościami, z wielką, nieprzebierającą w środkach, konkurencją żydowską.

Na marginesie zakazu uboju rytualnego — należy powiedzieć, by i tu władze ten zakaz wprowadziły, to znaczy, żeby żydowscy kupcy nie krajali ryb do sprzedaży w żywym stanie, lecz przedtem ogłuszali je uderzeniem, jak czynią kupcy chrześcijanie.

Wogóle w całym handlu rybnym panuje chaos. Prowadzony jest system sprzed 50 lat conamniej, przeważ nie przez ludzi niepiśmiennych. Brak jest również odpowiednich urządzń, jak chłodni i t. p. Jedyna chłodnia wybudowana przez Magistrat w podziemiach hali jest niedostępna dla poszczególnych firm, gdyż komorne za jeden skład wynosi powyżej 500 zł. miesięcznie. Prócz tego wodę opłaca się oddzielnie, według wykazu liczników po taryfie ogólnej. To wszystko powoduje, że kupcy nie mogą magazynować większych ilości ryb, stąd częste wahania cen.

Konsumcja ryb u chrześcijan jest bardzo mała, nawet w okresach tanich, gdy ceny się zniża. Świadczy to o tem, że Polscy niedoceniają wartości zdrowotnych i odżywczych tego artykułu, a prowadzona jesienią propaganda w myśl hasła: „Jedz ryby, a będziesz zdrów, jak ryba", nie przyczyniła się również do poprawienia stosunków w tej branży.

Ze swej strony dodać musimy i to, by społeczeństwo polskie unikało żydowskich sklepów rybnych, gdyż, choć kupi w nich o parę groszy taniej — zostanie zawsze oszukane, czy też na wadze. Popierajmy swoje placówki w myśl hasła: „swój do swego po swoje", a uniezależnimy się powoli od żydów, żerujących na naszej naiwności i nieświadomości rzeczy.

Instytucja Esterek

W jednym z dzienników czytamy stępujący ciekawy artykuł:

Mogłaby nas całkiem nie obchodzić osobliwa moralność narodu żydowskiego, gdyby nie to, że na własnej ją skórze cierpimy i drogo za nią płacimy, my — narody rasy białej, narazie jeszcze w świecie współczesnym przodującej. Pod grozą własnych szkód i krzywd nieobliczalnych musimy tedy poznawać obyczaje i metody polityne pasorzyta, pośród nas rozsiadłego jak poznajemy właściwości robactwa, od którego uwolnić się chcemy. W tej myśli piszę szkic niniejszy o pewnym zwyczaju polityki żydowskiej, który można by nazwać instytucją Esterek.

Dawno już w potocznej mowie ludów nowożytnych ustaliła się nazwa Esterki (od imienia bohaterki „Księgi Estery"), a to na oznaczenie żydówki, która przez małżeńskie lub miłosne węzły z mężczyzną obcej narodowości wyzyskuje stanowisko swoje na korzyść narodu żydowskiego. Jakkolwiek popularna jest ta nazwa symboliczna, jednak ludzie często nie podejrzewają w zjawisku Esterek żadnego planu, żadnej metody, przez żydostwo stosowanej. Za każdym razem każda Esterka wydaje się im przypadkiem, dobrotliwie przez dobrotliwość Arjów traktowanym.

Ale niemożliwy jest przypadek w tem, co w dziejach narodu od wielu wieków powtarza się systematycznie. Na długo przed wydarzeniem z Esterą, nałożnicą Aswerusa, uprawiali żydzi handel żonami swojemi w celach politycznych, o czem historje Abrahama i Sary oraz Izaaka i Rebeki świadczą bardzo wymownie. Od czasu zaś Estery ustanowione przez stryja Mardocheusza święto Purym rokrocznie żydostwu przypomina wielkie dzieło polityczne, dokonane przez „dzieweczkę" izraelską, „pięknej urody i wdzięcznej twarzy panienkę". Zaczem następnie w całem rozproszeniu żydowskiem mnożą się mniejsze i większe Esterki polityczne, a wszystko wskazuje, że zwyczaj ten przerodził się — rzec można — w instytucję.

Byłaby niezmiernie ciekawa i pouczająca historyczna tej instytucji monografja — od dni patryjarchy Abrahama aż do dni autarchy Stalina, ale w czasach najnowszych musiałaby u względnić i niektórych prezydentów republik... Na monografję taką oczekuje również cały tłum ministrów, premjerów, senatorów, generałów, prezesów, dyrektorów, profesorów, mecenasów i wszelkiego rodzaju świecników państwowych i niepaństwowych, którzy w wielu krajach tego świata u steru rządów przebywają, sami przez Esterki rządzeni, któremi zkolei kierują z za kulis żydowstwa najbardziej wtajemniczeni.

W warstwie oświeconej wielu narodów współczesnych, szczególnie w Europie, tą właśnie drogą — poprzez Esterki — powsają gromady mecheschów, którzy (świadomie czy bezwiednie, co wychodzi na jedno) kulturę aryjską zażydzają, a w dalszym ciągu związkami małżeńskiemi rasę Arjów psują i niszczą. Lecz nawet już w pierwszem pokoleniu — mężowie lub amanci Esterek stają się powolnemi i ślepemi narzędziami polityki żydowskiej. Trzeba bowiem niezwykłej siły woli i charakteru, niezwykłej jasności ducha i umysłu, ażeby więzy, kobiecą ręką plątane, pozrywać, a dla wolności własnej i dla narodowej godności swojej sferę rodzinną i towarzyską odtrącić.

W wielu narodach Europy i Ameryki stopień zażydzenia warstw górnych, oświeconych i rządzących jest tak wielki, że należy uznać go za główną przyczynę chaosu i upadku moralnego, który zagroził całej rasie białej. Tam nawet, gdzie pod tą grozą śmiertelną dokonały się wstrząsy wyzwolenia, jak we Włoszech i w Niemczech, dzieło i potomstwo Esterek jeszcze jest dla zupełnego wycięcia go nieuchwytne, bo tak głęboko w organizm narodowy wżarte. Trzeba paru pokoleń nadzwyczajnej uwagi i pracy, aby doszczętnie raka tego z ciała i duszy narodu usunąć.

Kto gruntownie całe to zagadnienie zbadał, temu nie wyda się przesadą, zdanie, że ten tylko naród ostanie się i zwycięży, który do szczętu zdoła w sobie zniszczyć instytucję Esterek.

Zydzi o zajściach w Przytyku

Na czwartkowem posiedzeniu senatu rabin Schorr omawiał zajścia, które jak wiadomo miały miejsce w poniedziałek w Przytyku. Ze względów od nas niezależnych zmuszeni jesteśmy poprzestać na podaniu informacyj ze źródeł żydowskich (według diarjusza sejmowego):

„Od kilku tygodni — mówił rabin Schorr — znani z nazwisk agitatorzy podburzali ludność chrześcijańską Przytyka do jawnych wyspąpień antyżydowskich. Delegacje ludności żydowskiej interwenjowały u starosty i u naczelnika wydziału bezpieczeństwa w Kielcach Lutomskiego, jednak otrzymały odpowiedź, że nic nie zagraża bezpieczeństwu ludności. By li tacy wśród ludności chrześcijańskiej, którzy przestrzegali żydów w piątek ub. tygodnia, że na poniedziałek szykują się rozruchy. Naczelnik Lutomski znowuż odpowiedział na interwencję, że w Przytyku nic nie zagraża bezpieczeństwu i że panuje spokój. W rezultacie 100 mieszkań stało się rumowiskiem, 3 osoby zabite, 22 ranne. Szewc Minkowski zabity siekierą, jego żona przezwieziona do szpitala w Radomiu — zmarła z ran, dwoje dzieci ciężko rannych".

Zaznaczyć należy, że nazwisk ani wyznania innych zabitych i rannych sen. Schorr nie wymienił.

POGRZEB OFIAR

W związku z poniedziałkowemi zajściami w Przytyku, prowadzący śledztwo prokurator sądu okręgowego w Radomiu polecił aresztować i osadzić w więzieniu 22 osoby, oskarżone o czynny udział w zajściu.

W środę odbył się w Przytyku pogrzeb zabitego podczas zajść Stanisława Wieśniaka. Porządek żałobnej uroczystości nie został niczem zakłócony. Jednocześnie w Radomiu odbył się pogrzeb zmarłej od ran Chai Minkowskiej. W przeddzień w Przytyku odbył się pogrzeb zabitego Joska Minkowskiego. Oba pogrzeby odbyły się w zupełnym spokoju, co świadczy o ostatecznej likwidacji niepokojów w Przytyku.

×

Żydowski „Nasz Przegląd" pisze:

„W ciągu dnia piątkowego do późnego wieczoru, przeprowadzano rewizje znacznej liczby mieszkańców żydowskich w Przytyku, przeważnie u starszych chasydów w poszukiwaniu broni palnej. Szukano w siennikach, podłogach i t. d.

Trzydzieści kilka rodzin żydowskich opuściło Przytyk, przenosząc się do Radomia, gdzie nie mają zresztą żadnych możliwości egzystencji. Natomiast okoliczni żydzi wiejscy opuszczają swe siedziby i przenoszą się do miasteczka. Rolnik żydowski Henoch Rozenbaum, którego gospodarstwo położone jest na wsi w odległości 6 kilometrów od Przytyka opuścił swą siedzibę i przeniósł się do miasteczka po tem, gdy wybito mu szyby i zdemolowano mieszkanie.

Radomski organ socjalistyczny „Życie Robotnicze" dwukrotnie został skonfiskowany za podanie szczegółów o wypadkach w Przytyku i za przypomnienie ostrzeżeń, które się ukazały w poprzednich numerach tego pisma.

×

Śledztwo w sprawie tragicznych zajść w Przytyku jest w toku.

Odbywa się obecnie przesłuchanie świadków, oraz oględziny miejsc, gdzie rozegrały się okropne sceny.

Wedle pewnych informacyj, do władz, które prowadzą badania śledcze, zgłosiło się kilku chrześcijan.

Jak się dowiadujemy, w szpitalu w Radomiu przebywają nadal na leczeniu ranni mieszkańcy Przytyka, są to: 16-letni Gabrjel Minkowski, 8-letni brat jego — synowie zabitych: b. p. Josefa i Chai Mińkowskich, ofiar tragicznych wypadków 55-letni Ber Tauber Gedalja Kemfel, 48-letnia Fajga Szachowa, 68-letni Lejb Tauber, 75-letnia Ryfka Lenger, Szloma Tefer, Jochwed Palant, Abraham Berkowicz i Aleksander Lachman.

W liczbie 5-ciu aresztowanych, o czem wyżej wspomnieliśmy, znajduje się 62-letni żyd i syn jego, liczący lat 19. Przed ich domem padł trupem jakiś mężczyzna.

Do Warszawy przybyła delegacja mieszkańców Przytyka, która odbyło odbyła konferencję z parlamentarzystami żydowskimi.

Na konferencji tej delegaci przedstawili wszystkie szczgóły zajść, wyjaśniając przdewszystkiem, iż aresztowani żydzi w liczbie 5-ciu, są zupełnie niewinni".

PRZEBŁYSKI

Od tyłu

— Od tyłu, panie szanowny... Co w życzeniu? Sie robi — już!

— Czemu od tyłu? Co to dziś święto?

— Sie zgadza — święto. Taki nasz purym, potrzebno tym pagromszczykom pokazać! Dziś to my strajkujem przeciwko antysemitnikom...

— Jakto strajkujecie?

— Zwyczajnie, sie nie handluje, sie nie pracuje, sie rytualnie nie rżnie bydło...

— I długo to potrwa?

— Do drugiej godziny...

— Tylko! Dobrzeby było zupełnie.

— Co coś zupełnie?

— Żebyście, beduiny karbowane, zupełnie przestali tu w Polsce handlować! Zjazd za Czerwone Morze...

— Uj, Huligan, pagromszczyk!

— To ty, pudlu, myślisz takiem prawem kogo nastraszyć?! I jeszcze gwałt robisz od przodu, a cichcem od tyłu handlujesz?

— — — — — — —

— Prrrecz z faszystowską Polską! Niech żyje monopol spirytusowy!

— Patrz, Władziu, już od samego rana element pod gazem na ulicy wyszczególnia się...

— Poniekąd faktycznie, pasażer ciutciut pod mucho sie znajduje. Dobrze takiemu. Za cudzy pieniądz chla, a potem warjata odwala...

— Prrrecz!...

— Przymknij sie, lebiego, o wiele mam przyjemność ze znajomkiem porozmawiać w spokojności.

— Towarzysze robotnicy...

— A ty baranku egipski, co tu masz do gadania?!

— Starozakonny, nie otwieraj w mojej przytomności jadaczki, bo czosnkowego zapachu nie znaszam.

— Prrrecz...

— Antoś, weź tego ancymonka za twarz, bo me na nerwy oddziałuje. Tylko uważaj bo obrzyga...

— Towarzysze...

— Co? Jeszcze tu swoje kawałki odstawiasz, wiadomo skoro jeżeli kto bez końca drzeć się zaczyna...

— Uś, kto bez końca?

— Niby, drętwo, nie kapujesz? Bez końca w miejscu publicznem rabanu uskuteczniać nie pozwala sie i o wiele życzenie mam, dam ci, dzwońcu, tera za tego towarzysza po czaszce... To i będzie koniec z Kruskiem.

— Prrrecz z z z... żydami!

— Chamuś! Łobuz! To wy, towarzyszu Czerwonka, pić na rachunek patrji mogliście, a potem być za antysemitnika też możecie? Ja was pokaże! Sie ide poskarżyć... Partja...

— Wont, gudłaju! Całe twoje partje to ja mam... od tyłu! Prrrecz!...

— — — — — — —

— Słuchajcie, obywatelu Maluśki, czy wy idziecie nas podtrzymać?

— Niby jak?

— Spowodu front antyfaszystowski? Sie musi być solidarny...

— Niby z kim?

— Z proletarjatem.

— Sie rozumie! Ale tylko powiedźcie, Kugelman, po waszemu niby kto jest ten proletarjat?

— Zapytywacie jak dziecek. Proletarjat, to kmiotkowie i robotnicy...

— A takiem porządeczkiem, co obrzezana nacja ma tu do gadania?

— Solidarność międzynarodowa.

— Aha, to my jezdeśmy, znakiem tego jak bracia?

— Rzeczywiście tak!

— No to z tej miłości braterskiej pocałujcie mnie, Kugelman, tylko, od tyłu! A co do potrzymania, nie powiem, owszem. Jak się będziecie wieszać, mogie wam stołek podtrzymać...

(„Orędownik“)

Żydzi atakują ks. Trzeciaka

WYWOŁUJĄC ROZMOWY NA TEMAT MORDU RYTUALNEGO.

Ksiądz prałat Trzeciak po swojej mowie w Sejmie, wykazującej, że szechita (rytualny ubój zwierząt), niema uzasadnienia w starych religijnych księgach żydowskich, jest obecnie stale atakowany przez żydów i to nietylko w licznych artykułach prasowych, ale nawet w broszurach.

Obecnie prasa żydowska sygnalizuje ukazanie się broszury Hilela Zajdmana, sekretarza żydowskiego komitetu obrony uboju rytualnego. Publikacja rozsyłana jest do wszystkich posłów jest do wszystkich posłów i senatorów oraz przedstawicieli władz. Jak zapewniają żydzi, broszura ma wykazywać, iż wniosek o zakazie uboju rytualnego w Polsce, wniesiony do Sejmu przez posłankę Prystorową „jest prawie dosłownym odpisem ustawy o zakazie szechity w Niemczech“.

Rewelacją broszury p. Zajdmana ma być wydrukowane w niej oświadczenie prof. Wacława Makowskiego (b. wicemarszałka), że ekspertyza ks. Trzeciaka zakwalifikowana być może jako przestępstwo z art. 174 kod. karnego, który przewiduje 3 lata więzienia za obrazę religji, uznanej przez państwo.

Płk. la Rocque przeciw żydom

Twierdzi on, że niektórzy z żydów pchają kraje do wojny

PARYŻ (—) W oświadczeniu, ogłoszonem w prasie, płk. de la Rocque wypowiedział się na temat bieżących zagadnień międzynarodowych.

Płk. de la Rocque wystąpił przeciw ko poszczególnym żydom, którzy pchając kraj do wojny, mogą ściągnąć na swych współwyznawców ciężar nienawiści. Zdaniem płk. do la Roque, rząd farncuski powinien pamiętać, iż rząd moskiewski a Komintern, to jedno.

Dlaczego u żyda „taniej“?

KRAKÓW (—) Z początkiem ubiegiego tyg. rozegrał się przed krakowskim sądem okręgowym karnym wielki proces żydowskich kupców w sensacyjnej sprawie nadużyć celnych. Szczegóły aktu oskarżenia już podawaliśmy naszym czytelnikom.

W pierwszym dniu procesu po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiły badania pierwszego oskarżonego. O rozmiarach nadużyć można sądzić już choćby z badania tego oskarżonego. Trwają już one bowiem od pięciu dni. Zeznaje mianowicie gówny oskarżony L. Goldstaub.

W kołach polskich zwracają w związku z toczącym się procesem uwagę, że w swoim czasie w klepach katolickich pomarańcze były znacznie droższe, niż w żydowskich, co nawet podnoszono w prasie codziennej. Wiele też u żydów. Obecnie w świetle toczącego się procsu można stwierdzić, że osoby, które kupowały wówczas pomarańcze w sklepach żydowskich, pomagały równocześnie, acz świadomie, żydom w popełnieniu nadużyć celnych.

Sklepy katolickie z owocami, które pomarańcze sprowadzały uczciwą drogą, narażone były wtedy bardzo często na wielkie straty.

Komunista o dwóch nazwiskach

Matla Apel — czy Sura Ehrlichman?

WARSZAWA (—) Na ławie oskarżonych zasiadła pod zarzutem przynależności do partji komunistycznej żydówka nazwiskiem Matla Apel. Aresztowano ją wraz z przyjacielem jej niejakim Bondarenko pod zarzutem uprawiania agitacji komunistycznej na terenie wytwórni prochu w Piotrkowie oraz w fabryce broni i amunicji w Skarżysku.

Wtoku dochodzenia policja polityczna stwierdziła, że Matla Apel jest poszukiwaną od dawna wybitną komunistką nazwiskiem Sura Erlichman, córka dzierżawcy ze Staszewa. Według wiadomości policji, Erlichmanówna przyjeżdżała nocą konno(!) na zebrania robotnicze odbywające się w lesie, i na zebraniach tych uprawiała swą agitację.

Nie zdołano jej nigdy ująć, natomiast rewizja przeprowadzona w jej mieszkaniu ujawniła obfity materjał obciążający zarówno ją, jak i jej brata. Erlichman zdołał zbiec zagranicę i stamtąd przysłał siostrze swej fałszywy paszport na nazwisko Matli Apel.

Pod tem nazwiskiem uprawiała Ehrlichmanówna w dalszym ciągu działalność komunistyczną.

Na rozprawie Matla Apel nie przyznawała się do tego, że jest Surą Ehrlichmanówną.

Sąd skazał komunistkę żydowską na 6 lat więzienia, obniżając karę na mocy amnestji do 4 lat.

Echa zajść w Przytyku

Jak donosi żydowski „Nasz Przegląd“, z Przytyka wyemigrowało trzydzieści kilku rodzin żydowskich do Radomia. Żydzi wiejscy z okolic Przytyka opuszczają również niemal wszyscy swe miejscowości. Rolnik żydowski, Henoch Rosenbaum, który posiada gospodarstwo o 6 km od Przytyka, opuścił je i przeniósł się do miasteczka, gdyż wybito mu szyby i zdemolowano mieszkanie.

Żargonowy „Hajnt“ donosi z Przytyka:

„Prokurator radomskiego sądu okręgowego przybył dziś do Przytyku. Z pomocą straży ogniowej szukano przez cały dzień w rzece Radomce broni“.

„U członka żydowskiego komitetu pomocowego w Przytyku, Lejzora Felderga przeprowadzono dziś rewizję w poszukiwaniu broni“.

„Chrześcijańscy mieszkańcy Przytyku, którzy zamieszkiwali dotychczas w centrum miasteczka, zaczęli się tłumnie przeprowadzać do bocznych uliczek, tak że centrum Przytyku pozostaje się w ten sposób prawie całkowicie żydowskie. W związku z tem zwrócili się żydowscy mieszkańcy Przytyku z prośbą do władz o pozwolenie utrzymywania kilku żydowskich stróżów nocnych, którzy będą pilnować uliczek żydowskich“.

„Dziś zostali aresztowani żydzi: Icek Baude, Jakób Kirszencwajg i Chaim Szwicki. Razem pozostaje obecnie w areszcie 8 żydów z Przytyku“.

Tuwim łamistrajkiem

WARSZAWA (—) Żydowsko-polski poeta J. Tuwim zamieścił w „Wiadomościach Literackich“, redagowanych przez grupę literatów pochodzenia żydowskiego, artykuł o sobie, w którym opisuje swoje młodzieńcze lata z czasów, gdy chodził do rosyjskiego gimnazjum, gdy młodzież polska bojkotowała szkoły rosyjskie i tworzyła szkoły polskie.

Oburzył się na to p. Melchjor Wańkowicz, który w „Narodzie i Państwie“ twierdzi, że choć wiedział, że p. Tuwim był „łamistrajkiem“, to jednak nie chciał pisać o tem. Gdy jednak p. Tuwim zaczyna się z tem obnosić i „defilować z czapką rosyjską na głowie“, to czas mu powiedzieć, że to „czapka rosyjska“, dla obecnego pokolenia „wiele znaczy jako symbol poniżeń, bezsiły, upokorzeń, deprawacji“.

Temi wspomnieniami p. Tuwima gorszy się także socjalistyczny „Robotnik“. Ma on pretensje do redakcji „Wiadomości Literackich“, że „nie odradziła Tuwimowi drukowania tego właśnie artykułu“.

W Zagórowie

W związku z bojkotem gospodarczym żydów w Zagórowie, tamtejsza gmina żydowska ogłosiła apel o pomoc.

„Apel gminy żydowskiej w Zagórowie (podajemy go za żydowskim „Naszym Przeglądem“) głosi, że stosowany jest w Zagórowie wobec ludności żydowskiej „pogrom na zimno“. — Chrześcijańscy kupujący są teroryzowani za wszelką próbę dokonania zakupów u żydów (towar jest niszczony, ubranie na nich pocięte i t. d.). Nie pozwala się też sprzedawać żydom żywności, lub utrzymywać z nimi jakichkolwiek stosunków. Piąty już tydzień trwa tego rodzaju bojkot. — Sześćdziesięciu kilku żydowskich handlarzy nie może się ukazać na rynku, bolesne wrażenie wywołuje na ludności żydowskiej fakt, że władze miejscowe zachowują się obojętnie wobec tej akcji. Nędza 200 rodzin żydowskich w Zagórowie, które przedtem już żyły w nader ciężkich warunkach, jest nie do opisania. Więcej, niż połowa ludności żydowskiej ubiega się o pomoc komitetu ratunkowego, który nie może jednak z braku funduszu sprostać swym zadaniom“.

Lamenty żydów w Zagórowie dowodzą, że zanim Polacy chwycili się handlu i nie stosowali się do hasła „Swój do swego po swoje“, żydom za górowskim powodziło się dobrze. Teraz jest inaczej; no, ale Polacy też mają prawo do życia.

X. CHARSZEWSKI

GHETTO, CZY EXODUS?

8)

Rzecz istotnie zastanawiająca, jak dalece u nas rzeczywiście nie rozróżnia się barankowości Baranka Bożego od najpospolitszego baraństwa. Kiedy się tę różnicę wykłada z kazalnicy, słuchacze miewają wrażenie rewelacji, gdyż przedtem nie mieli sposobności słyszeć takiego wykładu. To liberalizm tak w głowach pomieszał!

Stwierdzamy, jako pewnik katolicki, że sama historja chrześcijaństwa potwierdza fakt dziedzicznego nastawienia duszy żydowskiej na bogobójstwo i że wszelka teorja, odchylająca się od tego pewnika lub krótkowzrocznie pomniejszająca jego doniosłość, fałszuje kwestję żydowską, sprowadza ją na błędne tory, a w swoich następstwach, albo jest wodą na bezbożnickie młyny żydostwa, albo prowadzi do jej połowicznych tylko rozwiązań.

Tymczasem właśnie teraz, kiedy niebezpieczeństwo żydowskie dochodzi do swego zenitu, albo raczej nadiru, i kiedy świadomość jego po stronie zagrożonej żywiołowo rośnie, właśnie teraz przyszła pora na możliwie pełną, gruntowną jego likwidację.

O likwidacji jego absolutnej w skali światowej, oczywiście, mowy być nie może. Ani bowiem nie zanosi się jeszcze na szczere nawrócenie żydów całego świata, a istnieje jedynie konjunktura na chrzty obłudne, o których Revue Intern. des Soc. Secrètes powiedziała: „Nie wierzcie żydowi nawet i zwłaszcza ochrzczonemu", a Niemcy ukuli przysłowiowy dwuwiersz: „Wollt Ihr Den Juden erfolgreich taufen, Lasset ihn im Wasser gleich ersaufen" — ani też niepodobna ich z kuli ziemskiej strącić.

Póki żyd żydem, niebezpieczeństwo żydowskie, jakkolwiek oddalone, zawsze będzie istniało. Kraj, który ich wydali, będzie narażony na zemstę ich z odległości choćby antypodycznej. Kto się co do tego łudzi, ten albo wcale nie opiera na wskazanym dopieroco pewniku, albo niedocenia jego piekielnej dynamiki.

W tych warunkach może być mowa jedynie o likwidacji względnej oraz w krajach przeciążonych żydostwem. Do ich liczby należy przedewszystkiem Polska. Tu musi być ona posunięta jaknajdalej.

Hasło: spowrotem do ghetta! — nie może nas już zadowolić. Żydzi przegrali nietylko równouprawnienie ich obywatelskie, ale i wogóle samą gościnę. Jednego i drugiego nadużyli z bezprzykładną perfidją, by swoich gospodarzy zrobić swoimi niewolnikami. Wzvuli ich z mienia, zatruli duchowo, znieprawili moralnie, zdeptali i wykpili lekkomyślne, oparte na bezwyznaniowym liberaliźmie, nadzieje asymilacyjne, czelnie zrzucając maskę polskości „mojżeszowej" i ogłaszając nacjonalizm żydowski, najskrajniejszy z nacjonalizmów, pod formą, w dodatku, obłudnego syjonizmu, połączonego rzekomo z likwidacją diaspory, a w istocie obliczonego na ich w niej umocnienie. Nie poruszam narazie sprawy samej idei odbudowy państwa żydowskiego w Ziemi Świętej.

Zbieramy teraz gorzkie owoce i owego równouprawnienia i owej gościny = w postaci Polski okrojonej, a wbrew żydom jednak zmartwychwstałej, w postaci kryzysu, no i fatalnych stosunków wewnętrznych. A grozi nam najformalniejsza i najhaniebniejsza pod słońcem niewola żydowska, rola bydła żydowskiego z twarzami ludzkiemi, jak mówi talmud.

Dość chyba powodów do wydalenia żydów z kraju. Na dobrą sprawę, należałoby tego „miljonogłowego Dreyfusa" zesłać na Wyspę Djabelską. Dla „synów djabła" miejsce najopowiedniejsze. A skoro nie pomieściliby się na niej, to należałoby bodaj wejść w porozumienie z bogiem podziemi, Wulkanem, by z głębin morskich wynurzył cały archipelag wysp djabelskich.

Nie chcemy jednak zemsty. Chcemy tylko izolacji. Izolacja przez ghetto nie byłaby gruntowna. Sami żydzi wyznają, że ghetto ich nie przeraża. W znaczeniu moralnem oni zachowują je nieustannie. To ich kahalne państwo w państwie, stalmudyzowany namiastek Syjonu, w którym czerpią swą żywotność, aby, obracając się wśród Arjów, pozornie do nich upodobnieni, mogli zachować swój typ i charakter i zarazem oddziaływać rozkładowo na otoczenie aryjskie.

Swoją drogą, wyparcie żydów z powrotem do ghetta w znaczeniu politycznem miałoby dla nich stronę ujemną, o ile dla nas — dodatnią. Byłoby to jednak tylko cofnięciem niebezpieczeństwa żydowskiego wstecz, ale nie jego likwidacją. Raz już potrafili wyjść z niego; zdołaliby i poraz drugi i trzeci. Licho skażonej natury ludzkiej nie śpi, a jest ono doskonałym sojusznikiem deprawacyjnych, konspiracyjnych pod każdym względem dążeń żydowskich. Pozatem, pozostawieni w kraju, żydzi musieliby jeść chleb krajowy, a więc objadać głodujące masy tuziemcze, przez nich sproletaryzowane. I zabieraliby i miejsce i pracę i chleb tym masom, tak, iż byłyby w dalszym ciągu zmuszane do emigracji. Gdy w kraju ciasno, — a wskutek przyrostu naturalnego będzie coraz ciaśniej — któż, na miły Bóg! ma emigrować: uciążliwy w najwyższym stopniu przybłęda, czy gospodarz? I te również przybłędy pretendują do miana synów tej ziemi? Grube nieporozumienie! A raczej ordynarny „kawał". (C. d. n.)

Teatr żydowski w sercu Krakowa

INWAZJA ŻYDOWSKA W MIEŚCIE HISTORYCZNYCH PAMIĄTEK POLSKICH.

KRAKÓW (—) Sjonistyczny „Nowy Dziennik" podaje, iż zarząd żydowskiego Towarzystwa Teatralnego w Krakowie wynajął nowy lokal przy ulicy Stolarskiej 9 i urządził tam małą scenkę. W jakim duchu teatr ten ma być prowadzony, możnaby wnioskować z dalszej części tej notatki, w której podano, iż „zarządowi udało się pozyskać reżysera teatru miejskiego p. Radulskiego do wygłoszenia odczytu „o teatrze sowieckim".

Wspomniane Żydowskie Towarzystwo Teatralne posiada w swoim władaniu prócz nowowynajętej sali także salę przy ul. Bocheńskiej. Żydom jednak jest za mało jedna scena w dzielnicy żydowskiej, a więc otwierają drugą w samem sercu Krakowa, w śródmieściu. Ta druga scena przeznaczona będzie zapewne też i dla aryjczyków, boć trudno przypuszczać, by pan reżyser Radulski wygłaszał swój odczyt o teatrze sowieckim w żargonie albo może w języku hebrajskim!

Ostatni krok żydów to już nietylko przejaw ich inwazji w śródmieście Krakowa. To już właściwie bezczelność. Boć w sercu dawnej stolicy Polski, miejsca dla żydowskiego teatru być nie powinno.

Jak broni się bolszewizującego „Płomyka"

Jak silnie zareagowały na bolszewicki numer „Płomyka" rzesze nauczycieli, wymownie świadczy fakt, że zarząd główny Związku **nie wydał** na 15 marca „Głosu Nauczycielskiego", rozesłał natomiast do wszystkich członków „Kurjer Poranny" z dnia 16 marca b. r.

Na szpaltach tego pisma w ośmiu artykułach i notatkach, obejmujących tysiąc wierszy druku, p. Rzymowski, p. S. M. (chyba p. Stanisław Machowski, redaktor i wydawca w imieniu Z. N. P. „Płomyka"), p. Henryk Ładosz z Polskiego Związku Myśli Wolnej, stały współpracownik Polskiego Radja i „Płomyka", p. Hanna Marczewska, nauczycielka jednej z prywatnych szkół powszechnych w Warszawie, p. A. Bruski, entuzjastyczny wielbiciel dzieła „cioci Nataszy", oraz inni niepodpisani nazwiskami autorzy nietylko atakują ostro krytyków, ale nawet zachwalają skonfiskowany przez władze państwowe „Płomyk" z dnia 2 marca br.

W całej tej apologji „Płomyka" najwymowniejszem jest chyba takie szczere wyznanie:

„Pod pokrywką anonimowo wyrażanej trwogi o duszę dziecka kryje się strach przed postępem społecznym i żal mijających już niestety czasów bezkrytycznego i pokornego poddania ludu wobec losu. Dziecko wychowane w wysoko zorganizowanej szkole podniesie sztandar do nowego życia dla mas pracujących. Tego właśnie boją się „oburzone sfery rodzicielskie" spod sztandaru społecznej reakcji".

Jest to dość przejrzyste wygrażanie społeczeństwu polskiemu ideą „postępu społecznego", reprezentowanego przez **wschód Europy.**

Katastrofalna sytuacja rzemiosła polskiego.

Położenie rzemiosła chrześcijańskiego w Polsce wskutek przewlekającego się kryzysu i z innych przyczyn, jak np. niemożności przeciwstawienia się zalewowi masowej produkcji wyrobów fabrycznych, staje się coraz bardziej krytyczne. Niektóre działy tego rzemiosła cierpią jeszcze dodatkowo naskutek uprzywilejowanego stanowiska odpowiednich gałęzi rzemiosła żydowskiego. Tak jest np. z rzeźnikami. Broniąc się ostatkiem sił przed grożącą im ostateczną ruiną, rzemieślnicy chrześcijańscy szukają wszędzie ratunku i zwracają się z rozpaczliwym błaganiem o pomoc również do władzy kościelnej.

Ostatnio z takim wstrząsającym apelem zwrócił się do JEm. Ks. Kardynała Krakowskiego cech rzeźników warszawskich, który przyczynę swej postępującej z roku na rok klęski widzi w jaskrawej nierówności szans, jakiemi rozporządza rzeźnictwo chrześcijańskie w stosunku do rzeźnictwa żydowskiego.

„Mięso wieprzowe — pisze Zarząd Cechu we wspomnianym liście — spożywane wyłącznie przez ludność chrześcijańską znajduje się od 1931 roku w rozsprzedaży również w jatkach żydowskich. Ludność stolicy, nie orjentując się, że krzywdzi rzeźników chrześcijańskich, którzy klientów wyznania mojżeszowego nie mają, czyni zakupy u żydów z wielką krzywdą dla rzemiosła polskiego zorganizowanego w Cech już od 1466 roku".

Wytworzony wskutek tego uprzywilejowania rzeźnictwa żydowskiego jak również spowodu specyficznych cech konkurencji żydowskiej stan rzeczy „spowodował w konsekwencji zmniejszenie się ilości chrześcijańskich jatek w stolicy do 25 proc. ogólnej ilości, co stanowi jaskrawy kontrast z sytuacją z przed 1931 r., gdy na terenie stolicy było czynnych 75 proc. jatek chrześcijańskich".

„To też rzemiosło polskie — dodają autorzy listu — skrupulatnie płacące wszelkie świadczenia i podatki, znajduje się w katastrofalnym położeniu, zwłaszcza, że nie znajduje oparcia w społeczeństwie katolickiem niezorganizowanem gospodarczo — w przeciwieństwie do żydowskiego".

W.

Masonerja w Holandji.

W czasopiśmie „Goed Volk", mającem nakład od 100 do 125.000 egzemplarzy, w październiku ub. r. umieszczony został artykuł o nudyźmie, w którym powiedziano m. in., że propaganda nagości jest dobrze przemyślaną taktyką masonerji. Spowodu tego artykułu, przedrukowanego z „Gazet van Antwerpen", redaktor pisma, ksiądz katolicki, został pociągnięty do odpowiedzialności za obrazę masonerji. W czasie rozprawy przed sądem w Herzogenbusch oskarżony redaktor oświadczył, że wydrukował artykuł przez wzgląd na dobro publiczne, że jednak artykuł nie posiada cech obraźliwych. Powołany jako świadek sekretarz zarządu masonerji holenderskiej wyjaśnił, że należy do niej 4000 osób, nie licząc 1500 wolnomularzy, stojących poza obrębem lóż. Świadek dodał, że Holandja ma 67 lóż, Indje Wschodnie 25, Indje Zachodnie 4 i Afryka Południowa 48. Proces budzi zaciekawienie jeszcze i z tego względu, że chodzi o zastosowanie 9-go artykułu holenderskiego kodeksu karnego, który przewiduje karę za obrazę grup społecznych. Prokurator domagał się grzywny w wysokości 75 guldenów. Obrońca zakwestjonował fakt obrazy i oświadczył, że chodzi tu o odpowiedź na pytanie, czy według wspomnianego artykułu ustawy wolno wogóle określać zło jako zło. Wyrok nie został jeszcze ogłoszony.

Co grają w kinach?

Apollo: „Burłak z nad Wołgi".
Sztuka: „Pod palącem niebem Argentyny".
Świt: „Golgota".
Wanda: „Flip i Flap, indyjscy piechurzy".
Bagatela: „Terreador i kobiety" oraz rewja: „Ras Kuksa w Negusynję".
Stella: „Noc cudów".

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Fryderyk Wielki" z Solskim.
Piątek: „Rozkoszna Dziewczyna".
Sobota: „Fryderyk Wielki" z Solskim.
Niedz. pop.: „Rozkoszna Dziewczyna".
Niedz. wiecz.: „Matura".
Poniedz.: „Trawiata" z Adą Sari.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Kowalski

DRUKARNIA L. GRONUSIA, DZIE R. J. KOWALSKI, W KRAKOWIE